

Polityka
Warszawa
22/28-06-16
T. / Nr 26

na scenie
Pokoleniowo
z kamerą 4/6

Robert Robur, według powieści Mirosława Nahacza, reż. Krzysztof Garbaczewski, TR Warszawa

Spektakl w TR Warszawa jest próbą przypomnienia postaci Mirosława Nahacza, pisarza rodem z Beskidu Niskiego, rówieśnika i przyjaciela m.in. Doroty Masłowskiej i Jakuba Żulczyka. Wydał cztery książki, ostatnia – „Niezwykłe przygody Roberta Robura” – wyszła już po jego samobójczej śmierci w wieku 23 lat. Garbaczewski, także rówieśnik Nahacza, osadza oparty na jego powieści spektakl w estetyce przełomu tysiącleci. Uroczo naiwne gry komputerowe tamtego okresu, komiksy, klimaty i motywy z prozy Pynchona, Philipa K. Dicka i seriali klasy B tworzą świat, w którym rozgrywa się ubrana w kostium opowieści sensacyjnej historia o narodzinach wirtualnej, opresyjnej i wszechogarniającej rzeczywistości. Garbaczewski przeniósł do TR Warszawa pomysł, który sprawdził się w zrealizowanej sześć lat temu „Gwieździe śmierci”, polegający na osadzeniu dużej części akcji w teatralnych piwnicach. Śledzeni przez operatora



Tomasz Tyndyk w zgrabnym połączeniu nostalgii z humorem

kamery bohaterowie ścigają się, chowają i gubią w labiryntach piwnicznych korytarzy. Wychodząc z kadru, trafiają na scenę. Dużym zaskoczeniem jest odwołująca się do łemkowskich korzeni Nahacza druga część spektaklu.

Dla jednych „Robert Robur” będzie spektaklem kultowym – pokolenie 30-latków czekało na takie połączenie nostalgii z humorem, grami z popkulturowym kiczem i poczuciem nierzeczywistości. Dla drugich – w tym dla mnie – mieszanką scen genialnie zabawnych, świetnie diagnozujących poczucie zagrożenia ze strony nowych mediów i brawurowo zagranych (brawa dla całego zespołu), z nużącymi i bełkotliwymi, zwłaszcza na poziomie tekstu.

ANETA KYZIOŁ